

ADAM MICKIEWICZ

BALLADY I ROMANSE

Świtezianka¹²

Jakiż to chłopiec piękny i młody?
Jaka to obok dziewica?
Brzegami sinej Świtezi³ wody
Idą przy świetle księżycyca.

Miłość

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka.

Każdą noc prawie, o jednej porze,
Pod tym się widzą modrzewiem.
Młody jest strzelcem w tutejszym borze;
Kto jest dziewczyna? ja nie wiem.

Skąd przyszła? darmo śledzić kto pragnie,
Gdzie uszła? nikt jej nie zbada.
Jak mokry jaskier wschodzi na bagnie,
Jak ognik nocny przepada.

— „Powiedz mi piękna, luba dziewczyno,
Na co nam te tajemnice —
Jaką przybiegłaś do mnie drożyną?
Gdzie dom twój, gdzie są rodzice?”

Minęło lato, żółkniały liścia⁴
I dżdżysta nadchodzi pora:
Zawsze mam czekać twojego przyścia
Na dzikich brzegach jeziora?

Zawszeż po kniejach jak sarna płocha,
Jak upiór błędzisz w noc ciemną?
Zostań się lepiej z tym, kto cię kocha,
Zostań się, o luba, ze mną!

Chateczka moja stąd niedaleka
Pośrodku gęstej leszczyny;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,
Jest tam dostatkiem zwierzyny”.

¹Jest wieść, że na brzegach Świtezi pokazują się Ondiny, czyli Nimfy wodne, które gmin nazywa Świteziankami [przyp. poety]. [przypis autorski]

²Balladę tę przetłumaczył piętnastoletni Zygmunt Krasiński na łacinę, w której pełno było zwrotów z Owidiusza i Wergilego. [przypis redakcyjny]

³Mickiewicz używa obu form: *Świtezii* i *Świtezi*; obie były wówczas w użyciu. [przypis redakcyjny]

⁴*liścia* — Im od zbiorowej formy: liście. [przypis redakcyjny]

— „Stój, stój, odpowie, hardy młokosie,
Pomnę, co ojciec rzekł stary;
Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie,
A w sercu lisie zamiary.

Kochanek

Więcej się waszej obłudy boję,
Niż w zmienne ufam zapaly;
Możebym prośby przyjęła twoje:
Ale czy będziesz mnie stały?” —

Chłopiec przyklęknął, chwycił w dłoń piasku⁵,
Piekielne wzywał potęgi,
Klął się przy świętym księżycu blasku...
Lecz czy dochowa przysięgi?

„Dochowaj, strzelcze, to moja rada:
Bo kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego zlej duszy!” —

To mówiąc, dziewczka więcej nie czeka,
Wieniec włożyła na skronie,
I pożegnawszy strzelca z daleka,
Na zwykle uchodzi błonie.

Próżno się za nią strzelec pomyka,
Rączył wybiegom nie sprostał;
Znikła jak lekki powiew wietrzyka,
A on sam jeden pozostał.

Sam został, dziką powraca drogą,
Ziemia uchyla się grząska.
Cisza wokoło, tylko pod nogą
Zwiędła szeleszcze gałązka⁶.

Idzie nad wodą, błędny krok niesie,
Błędni strzela oczyma:
Wtem wiatr zaszumił po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Czary, Woda

Burzy się, wzdyma, pękają tonie,
O niesłychane zjawiska!
Ponad srebrzyste Świtezi błonie
Dziewicza piękność wytryska.

Jej twarz, jak róży bladej zawoje,
Skropione jutrenki łezką:
Jako mgła lekka, tak lekkie stroje
Obwiały postać niebieską.

— „Chłopcze mój piękny, chłopcze mój młody,
Zanuci czule dziewica —
Po co wokoło Świteziu wody
Błądzisz przy świetle księżycy?

Pokusa

⁵przyklęknął, chwycił w dłoń piasku — zwyczaj ludowy kazał przysięgać w ten właśnie sposób. [przypis redakcyjny]

⁶Wersy 61–65 przypominają balladę Goethego *Der Fischer*. [przypis redakcyjny]

Po co żałujesz dzikiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje,
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy,
I może jeszcze się śmieje?

Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie, tu będziem razem
Po wodnym pląsać kryształe.

Czy zechcesz, niby jaskółka chybka,
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać,

A na noc w łożu srebrnej topieli,
Pod namiotami zwierciadeł,
Na miękkiej wodnych lilijek bieli,
Śród boskich usnąć widziadeł”. —

Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie...
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie,
I — „do mnie, woła, pójdz do mnie!”

I na wiatr lotne rzuciwszy stopy,
Jak tęcza śmiga w krąg wielki,
To znowu siekąc wodne zatopy,
Srebrnemi pryska kropelki.

Podbiega strzelec... i staje w biegu...
I chciałby skoczyć i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Z lekka mu w stopy zalechce.

I tak go lechce i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozplywa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ściśnie kochanka wstydliva.

Zapomniał strzelec o swej dziewczynie,
Przysięgą pogardził świętą,
Na zgubę oślepi bieżą w głębinie,
Nową zwabiony ponętą.

Bieży i patrzy, patrzy i bieży,
Niesie go wodne przestworze,
Już z dala suchych odbiegł wybrzeży,
Na średnim igra jeziorze.

I już dłoń śnieżną w swej ciśnie dłoni,
W pięknych licach topi oczy,
Ustami usta różane goni,
I skoczne okręgi toczy:

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w łudzącym krył blasku...
Poznaje strzelec dziewczynę z bliska...

Ach, to dziewczyna spod lasku!

— „A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

Kara

Nie tobie igrać przez srebrne tonie,
Lub nurkiem pluskać w głąb jasną,
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną.

A dusza przy tem świadomem⁷ drzewie
Niech lat doczeka tysiąca,
Wiecznie piekielne cierpiąc zarzewie
Nie ma czem zgasić gorąca”. —

Słyszy to strzelec, błędny krok niesie,
Błędniemi rzuca oczyma;
A wichur szumi po gęstym lesie,
Woda się burzy i wzdyma.

Burzy się, wzdyma i wre aż do dna,
Kręconym nurtem pochwyca.
Roztwiera paszczę otchłan podwodna,
Ginie z młodzieńcem dziewica.

Woda się dotąd burzy i pieni;
Dotąd przy świetle księżycy
Snuje się para znikomych cieni:
Jest to z młodzieńcem dziewica.

Ona po srebrnym płasza jeziorze,
On pod tym jęczy modrzewiem.
Któż jest młodzieniec? Strzelcem był w borze.
A kto dziewczyna? Ja nie wiem.

⁷Drzewo było „świadomym” przysięgi strzelca. [przypis redakcyjny]